

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu zgromadzonego i ujawnionego w niniejszej sprawie materiału dowodowego ustalono następujący stan faktyczny:

D. P. (1) wykonywał dla M. N. prace związane z budową i wykończeniem domu znajdującego się w miejscowości C. przy ul. (...). W związku z tym miał między innymi wykonać zabudowę łazienki, na co pobrał zaliczkę i dociąć listwy maskujące do drzwi prowadzących do piwnicy, które zostały mu przekazane.

W międzyczasie D. P. (1) podjął decyzję o sprzedaży należącego do niego samochodu marki V. (...) rok produkcji 1994 r. o nr rej. (...). Kiedy dowiedział się o tym M. N., zaoferował mu zamianę na samochód marki M. (...) rok produkcji 2004 o nr rej. (...), należący do niego i jego ojca D. N.. Mężczyźni doszli do porozumienia i w dniu 17 lutego 2014 r. w C. zawarli dwie umowy kupna - sprzedaży. Stronami umowy dotyczącej samochodu marki V. (...), wycenionego w niej na kwotę 8.000 złotych, byli D. P. (1) i M. N., a stronami umowy dotyczącej samochodu marki M. (...), wycenionego w niej na kwotę 10.000 złotych, byli M. N. i D. N. oraz A. P.. W transakcji uczestniczyli jedynie M. N. i D. P. (1). A. P. znajdowała się wówczas w domu i opiekowała się dziećmi, uprzednio podpisując i częściowo wypełniając umowę, którą następnie przekazała D. P. (2) do ostatecznego uzupełnienia. Natomiast M. N. podpisał się zarówno za siebie, jak i za D. N., sporządzając dwa odmienne podpisy, a przy jednym z nich umieszczając dopisek „współwłaściciel”. Zanim do tego doszło, M. N. wziął umowę i wszedł do domu celem uzyskania podpisu D. N., który był wówczas nieobecny, po czym wyszedł, przekazał D. P. (2) jeden egzemplarz i wziął drugi.

Następnie doszło do przekazania pojazdów wraz z kluczykami i dokumentami, a M. N. i D. N. umówili się, że różnica w wartości samochodów ustalona na kwotę 2.000 złotych zostanie uregulowana w ten sposób, że D. P. (1) odpracuje kwotę 1.500 złotych podczas wykonywania ocieplenia poddasza, za co miał otrzymać kilkukrotnie wyższe wynagrodzenie i co miało nastąpić w ciągu miesiąca - dwóch od transakcji. Nie uzgodnili natomiast, w jaki sposób zostanie uregulowana pozostała kwota 500 złotych. W kolejnych dniach D. P. (1) wykonywał prace wykończeniowe. W marcu 2014 r. M. N. stwierdził jednak, że musi je wstrzymać, gdyż nie posiada środków finansowych, w tym na ocieplenie poddasza, po czym zażądał od D. P. (1) kwoty 4.000 złotych, stanowiącej w jego ocenie różnicę w wartości samochodów, ewentualnie ponownej zamiany. D. P. (1) nie zgodził się na to, bo przerejestrował i ubezpieczył pojazd, w którym wykonał drobne naprawy i poniósł związane z tym koszty. Ponadto M. N. upominał się o wykonanie zabudowy łazienki i zwrot listew, jednak D. P. (1) był wówczas zajęty wykonywaniem prac dla kogoś innego i nie miał czasu tego zrobić.

Po pewnym czasie w marcu 2014 r. M. N. zadzwonił do D. P. (1) i powiedział, że przyjedzie do zajmowanego przez niego i rodzinę domu, znajdującego się w miejscowości (...), czyniąc to wraz z żoną S. N. i znajomym M. S.. Na miejscu pojawili się około godz. 17.00. Następnie M. N. i S. N. zażądali od D. P. (1) zapłaty kwoty 4.000 złotych, ewentualnie ponownej zamiany samochodów, na co ten nie chciał się zgodzić. Wówczas S. N. powiedziała, że jeśli nie zwróci kwoty 4.000 złotych, to „naśle na niego mafię, ewentualnie (...) bo ma odpowiednie znajomości”. Ponadto dodała „uważaj”. M. N. i S. A. w rozmowie z D. P. (2) krzyczeli i używali wulgaryzmów, a M. N. chciał się z nim bić i mówił „chodź, to ci zapierdolę”. W tym czasie M. S. stał przy samochodzie i nie angażował się w rozmowę. D. P. (1) przestraszył się słów wypowiedzianych przez S. N., wiedząc że pochodzi z W. i nie orientując się, jakie ma znajomości. Wobec tego nie dążył do konfrontacji z M. N. i chciał załagodzić sytuację. Następnie poszedł do domu i opowiedział wszystko A. P., trzęsąc się ze strachu. M. N., S. N. i M. S. przez pewien czas stali pod domem i liczyli, że do nich wyjdzie, po czym wsiadli do samochodu i odjechali. D. P. (1) nie zapłacił M. N.. Nie wykonał też zabudowy i nie zwrócił listew, obawiając się spełnienia gróźb kierowanych przez S. N.. Tym bardziej, że M. N. wielokrotnie do niego dzwonił i pisał wiadomości tekstowe, upominając się o to i zapowiadając, że ponownie do niego przyjadą. W odpowiedzi D. P. (1) prosił go, żeby tego nie robili, bo ma małe dziecko, które urodziło się w dniu (...)

W dniu 10 kwietnia 2014 r. około godz. 20.00 M. N. przyjechał do miejsca zamieszkania D. P. (1) i jego rodziny. Towarzyszył mu M. S., który został w samochodzie. Następnie M. N. wszedł po schodach i zapukał do drzwi, a gdy otworzył je D. P. (1) powiedział „oddawaj kurwo pieniądze, bo inaczej cię zapierdołę” i „ja cię kurwo zajebię, masz dla kogo żyć, masz dzieci”, krzycząc, zachowując się agresywnie i używając wulgaryzmów. W odpowiedzi D. P. (1) poinformował go, że nie zrobi tego, bo nie ma takich pieniędzy, umawiali się na ich odpracowanie i musi porozmawiać z prawnikiem. Wówczas M. N. powiedział „kurwa, nie interesuje mnie to, przyjechałem po moje pieniądze”, po czym wpadł w szal i chciał się z nim bić, próbując dostać się do środka i zadać cios, jednak D. P. (1) zaczął go wypychać i usiłował zamknąć drzwi. Po chwili z pomocą przyszła mu A. P., która powiedziała do M. N., że jeśli czuje się pokrzywdzony, to powinien wystąpić na drogę sądową. Bezskutecznie, gdyż włożył nogę pomiędzy futrynę i drzwi, a następnie zadzwonił po M. S., który wszedł na schody i na Policję, która przyjechała na miejsce. W rozmowie telefonicznej funkcjonariusz Policji poinformował go, że w tej sytuacji powinien dochodzić swoich praw na drodze cywilnej, a M. N. potwierdził, że zrozumiał to pouczenie. Następnie przestał blokować drzwi, udał się w stronę samochodu i przez pewien czas tam przebywał, rozmawiając z M. S.. Odchodząc poinformował D. P. (1), że jeśli nie zwróci mu pieniędzy, to „zrobi im najazd na chatę razem z kumplami”. Przybyli na miejsce funkcjonariusze Policji pouczyli M. N. o możliwości skierowania sprawy do sądu. D. P. (1) i A. P. bardzo zdenerwowali się zaistniałą sytuacją i obawiali się gróźb wypowiedzianych przez M. N.. Tym bardziej, że w domu była dwójka dzieci, w tym 13-letni wówczas syn, który bał się i płakał. Ponadto A. P. dostała bardzo wysokiego ciśnienia i źle się czuła. Wobec tego wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, której załoga udzieliła jej pomocy medycznej. W międzyczasie S. N. i D. N., który włączył się w rozwiązanie konfliktu i rozmawiał na ten temat z D. P. (2), prosili M. N., żeby porozumiał się z nim w sposób ugodowy lub skierował sprawę do sądu.

W dniu 14 kwietnia 2014 r. około godz. 20.00 M. N. ponownie przyjechał do miejsca zamieszkania D. P. (1). Tym razem towarzyszyli mu znajomi B. K., S. K., P. C. i M. S., których obecność miała wpłynąć na D. P. (1). Następnie M. N. zapukał do drzwi. Obok niego stał wówczas B. K., a pozostali mężczyźni znajdowali się na schodach i byli dobrze widoczni. Kiedy D. P. (1) otworzył drzwi, do środka wkroczył B. K. i powiedział „przyjechaliliśmy kurwo po pieniądze” i „dawaj kasę”. W odpowiedzi D. P. (1) poinformował go, że rozmawiał już na ten temat z M. N., nie ma nic więcej do dodania i prosi o opuszczenie domu. Wtedy M. N. zaczął krzyczeć „oddaj mi kurwo pieniądze, bo masz rodzinę i może się coś dzieciom i tobie stać”, wyciągając w jego kierunku ręce i dążąc do konfrontacji. Następnie B. K. i M. N. wielokrotnie zapowiadali, że go „zabiją”, „zapierdołę”, „spalą mu dom” i „zajebią jego dzieci”. Dodatkowo B. K., który był najbardziej agresywny i tak jak M. N. starał się chwycić D. P. (1), poinformował go, że przebywał już w zakładzie karnym i wie jak to się załatwia. W międzyczasie pojawiła się A. P. i wspólnie z D. P. (2) zaczęli wypychać B. K. i M. N., próbując zamknąć drzwi. W międzyczasie A. N. zadzwoniła na Policję i poinformowała o zaistniałej sytuacji, prosząc o jak najszybsze przybycie. Odchodząc M. N. krzyknął „i tak mi kurwo oddasz pieniądze, bo inaczej cię zniszczę i twoją rodzinę”. Ponadto dodał „masz czas do środy oddać 4.000 złotych, a potem będą leciały grube odsetki”. Na koniec mężczyźni kilkukrotnie kopnęli w drzwi, po czym wsiedli do samochodu i odjechali, nie czekając na przyjazd Policji. Po jej odjeździe ponownie tam przyjechali, jednak nie podchodzili już do domu. Wówczas D. P. (1) zadzwonił na Policję i poinformował o bezskuteczności poprzedniej interwencji. Po tym zdarzeniu D. P. (1) i A. P. byli jeszcze bardziej zdenerwowani. Jeszcze bardziej bał się też ich 13-letni wówczas syn, który posikał się ze strachu, płakał, chował się, nie chciał wychodzić z domu i sprawdzał, czy drzwi są zamknięte, powtarzając że boi się o tatę, któremu może coś się stać.

W dniu 15 kwietnia 2014 r. M. N., a w dniu 16 kwietnia 2014 r. B. K., S. K., P. C. i M. S. zostali zatrzymani. Następnie dokonano przeszukania zarówno ich, jak i zajmowanych przez nich pomieszczeń mieszkalnych, po czym przewieziono na komendę celem podjęcia dalszych czynności.

W dniu 17 kwietnia 2008 r. Sąd Rejonowy w Nowym Dworze Mazowieckim II Wydział Karny wydał wyrok w sprawie o sygn. akt (...), w którym uznał B. K. za winnego między innymi czynu z art. 158 § 1 kk, za który wymierzył mu karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności. Powyższy wyrok uprawomocnił się z dniem 25 kwietnia 2008 r. Następnie w dniu 26 czerwca 2008 r. Sąd Rejonowy w Nowym Dworze Mazowieckim II Wydział Karny wydał wyrok łączny w sprawie o sygn. akt (...), w którym połączył orzeczone wobec niego kary pozbawienia wolności, w tym wskazaną wyżej, wymierzając mu karę łączną 3 lat i 3 miesięcy pozbawienia wolności, która została następnie obniżona do 2 lat

i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Powyższy wyrok uprawomocnił się z dniem 19 listopada 2008 r. Powyższa kara została przez niego odbyta w dniu 31 stycznia 2010 r.

Powyższy stan faktyczny ustalono na podstawie: protokołu oględzin rzeczy (k.6-7, 64-65v), materiału poglądowego (k.9-17), kalkulacji (k.24), polisy (25), karty medycznych czynności ratunkowych (k.27), protokołów zatrzymania osób (k.29-29v, 46-46v, 66-66v, 82-82v, 85-85v), protokołów przeszukania mieszkań (k.31-33, 57-58v, 70-71v), umów kupna - sprzedaży (k.34, 100), protokołów przeszukania osób (k.35-37, 47-49, 66-68v), pism (k.298, 332, 421), kserokopii notatników służbowych (k.299-305, 306-309, 310-316, 317-321), wniosków o wydanie dowodu osobistego (k.333-333v, 334-334v, 335-335v, 423-424), opinii biegłego z zakresu fonoskopii (k.437-445), odpisów wyroków (k.494-494v, 495-496v, 497-497v), obliczeń kary (k.498, 499), zeznań świadka D. P. (1) (k.2-3, 53v, 98v, 241-245, 253-256, 269, 273), zeznań świadka A. P. (k.18v-20, 256-258), zeznań świadka E. K. (k.363-364), zeznań świadka D. B. (k.364-365), zeznań świadka R. K. (k.401-402), zeznań świadka J. N. (k.402-403), zeznań świadka T. K. (k.403), zeznań świadka M. B. (k.403-404), zeznań świadka A. R. (k.507-508), częściowo zeznań M. S. (k.80v-81, 269-271), częściowo zeznań świadka S. K. (k.83v, 269), częściowo zeznań świadka P. C. (86v-87, 271-273), częściowo zeznań świadka D. N. (k.88v-89, 267-269), częściowo wyjaśnień oskarżonego M. N. (73-75v, 102v, 135, 204-209, 255, 266, 273, 404-405) i częściowo wyjaśnień oskarżonej S. N. (129-130, 209, 255, 257).

Przesłuchiwany **w postępowaniu przygotowawczym oskarżony M. N. (k.73-75v, 102v, 135)** oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Jak wyjaśnił, w dniu 14 kwietnia 2014 r. wspólnie z B. K., S. K., P. C. i M. S., którzy mieszkają z nim po sąsiedzku pojechał do D. P. (3) w celu odebrania pieniędzy za samochód i listew maskujących. Wspomniane osoby zabrał, żeby były jego świadkami. D. P. (1) zna stąd, że budował mu dom i wykonywał prace wykończeniowe. Podczas tego wspominał, że chce zmienić swój samochód V. (...) poprzez sprzedaż lub zamianę. Wycenił go na kwotę 9.000 złotych. On wtedy posiadał pojazd M. (...) o wartości 14.000 złotych. W związku z tym doszli do porozumienia, że zamienią się na nie, a D. P. (1) dopłaci mu 4.000 złotych i zrobi mu ocieplenie poddasza wraz z zabudową kartongipsem. Było to pomiędzy 15 a 20 lutym 2014 r. Pamięta, że to był poniedziałek, kiedy D. P. (1) oświadczył mu, że pieniądze które ma mu dopłacić do samochodu odda mu w przeciągu miesiąca, a wykończenie poddasza zrobi mu do końca roku, gdyż w tym momencie nie miał pieniędzy na zakup towaru na jego wykonanie. Ponadto D. P. (1) wziął od niego listwy maskujące do drzwi zejściowych do piwnicy, które miał dociąć u stolarza i do dziś mu ich nie oddał. Ponadto około 20 lutego 2014 r., ale dokładnej daty nie pamięta, dał mu zaliczkę w kwocie 250 złotych na wykonanie szafy wnękowej w łazience, której do dziś nie zrobił. Nie wykonał też innych prac. Z uwagi na to nie rozliczył się z nim za niedokończoną pracę, nie dopłacając mu kwoty 300 złotych. Jak również wyjaśnił, od tej pory zwodził go w celu odciążenia uregulowania należności w kwocie 4.000 złotych i dokończenia prac wykończeniowych. W związku z powyższym w dniu 14 kwietnia 2014 r. około godz. 19.30 udał się do niego, żeby się z nim rozmówić, jaka jest jego decyzja. Zabrał ze sobą wspomniane osoby, żeby były świadkami. U D. P. (1) był również w poprzednim tygodniu w celu odebrania swoich należności i listew. Świadkiem tego był M. S.. Wówczas wezwał patrol Policji, bo nie chciał mu ich oddać. Chciał zakończyć to w taki sposób, że jeżeli on nie ma pieniędzy, które miał mu dopłacić, to żeby zwrócili sobie samochody i było by po sprawie. Chciałby tak zrobić i nie mieć nic wspólnego z D. P. (2). Podczas interwencji Policji uzgodnili, że do poniedziałku ma się wstrzymać, a D. P. (1) ma się zastanowić, co chce zrobić i jak ma zakończyć tę sprawę. W związku z tym ponownie pojechał do niego ze świadkami, bo wie, że ma kamerę i nie chciał, żeby go w coś wplątał. Kiedy byli na miejscu całą piątką weszli na posesję, na której nie ma ogrodzenia. Z B. K. weszli na schody i podeszli pod drzwi, a pozostała trójka stała na dole. Po zapukaniu do drzwi otworzył D. P. (1). Zaraz za nim doszła do nich jego żona, która widząc go powiedziała do niego „wypierdalać, bo wezwę policję”. D. P. (1) kazał swojej żonie iść po telefon i dzwonić po Policję. On wtedy powiedział mu, że chce swój samochód i sprawa jest zakończona. Kończąc rozmowę widział, że zamyka mu przed nosem drzwi. Żeby dokończyć swoje słowa przytrzymał nogą jego drzwi i powiedział mu, że w środek przyprowadza jego samochód, a zabiera swój. Po tym zamknął drzwi, a oni wsiadli do samochodu i udali się w kierunku swoich domów. W czasie tych rozmów kierowali wobec siebie różne groźby i obelgi. D. P. (1) straszył go, że ma znajomości na Ukrainie i go załatwi. Ponadto zaślańiał się, że na umowie pisemnej nie ma nic o dopłaceniu do samochodu i jest tylko umowa ustna. Świadkiem tej ustnej umowy jest M. S.. W umowie nie zawierał tej kwoty 4.000 złotych z racji tego, że te pieniądze miał mu oddać na drugi dzień, najpóźniej w przeciągu miesiąca. Znał go od półtora roku z uwagi na to, że budował mu dom i go wykańczał, pracując

na początku sumiennie. Ponownie przesłuchiwany oskarżony M. N. oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił, około 5 lutego 2014 r. dał D. P. (2) klucz do drzwi wejściowych do domu, w którym wykonywał prace wykończeniowe. Nie odzyskał go do dziś mimo wielokrotnych próśb. Nie groził mu ani razu, nie straszył, że spali jego dom, albo że zabije jego lub jego rodzinę. Z tego, co pamięta, to nikt mu nie groził z osób, które z nim były. To on dzwonił do jego ojca i groził, że go załatwi. On chciał tylko odzyskać pieniądze lub auto, a w zamian oddać mu jego samochód. Chciał też odzyskać listwy maskujące i klucz do domu. Jak również wyjaśnił, sam wzywał Policję i powiedziano mu, żeby wstrzymał się do poniedziałku z załatwieniem sprawy. W dniu 10 kwietnia 2014 r. był u D. P. (1) z M. S., a w dniu 14 kwietnia 2014 r. z B. K., S. K., P. C. i M. S.. Wziął ich, żeby byli świadkami. Nie pomyślał tylko, że B. K. był wcześniej karany i siedział. On nie groził D. P. (2). Nie wpisał faktycznych warunków zakupu samochodu, bo miał zaufanie do D. P. (1), który przyniósł wypisaną na żonę umowę. Był współwłaścicielem auta. Podpisał umowę za siebie i ojca za porozumieniem nim i za jego wiedzą, bo on wtedy był poza domem. Ponownie przesłuchiwany oskarżony M. N. oświadczył, że przyznaje się do popełnienia dwóch pierwszych czynów. Jak wyjaśnił, był tam i domagał się pieniędzy, które jest mu dłużny. Co do trzeciego czynu, to sam nie wie, bo to nie pierwszy samochód wpisany na niego. Ojciec pozwalał mu to robić. Samochód był naprawdę jego, a ojciec był mu potrzebny po to, żeby mógł uzyskać tańsze ubezpieczenie. To on składał wszystkie dokumenty, miał od niego odgórne upoważnienia. Na tej umowie podpisał się jako (...), a nie (...). Jest zszokowany tymi zarzutami.

Przesłuchiwany **w postępowaniu sądowym oskarżony M. N. (k.204-209, 255, 266, 273, 404-405)** oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił, poznał pokrzywdzonego przez jednego z pracowników, który go chwalił, mówiąc że dobrze i niedrogo wykonuje prace budowlane. Miał wykonać budowę domu jednorodzinnego od podstaw. Dogadali się i została podpisana umowa. Nie miał do niego żadnych zastrzeżeń. Pod koniec zatrudnione przez niego osoby z (...) źle wykonały więźbę dachową, bo źle obsadzono krokwie. Pokrzywdzony kupił nowe, zakończył budowę, wywiązał się z umowy i nie miał do niego żadnych pretensji. Potem zatrudnił go do prac związanych z remontem łazienki. Pokrzywdzony zaczął je wykonywać, pobierając zaliczki na poczet potrzebnych materiałów. Pod koniec okazało się, że trzeba zrobić jeszcze zabudowę. Był umówiony ze stolarzem na kwotę 700 złotych, ale pokrzywdzony powiedział, że zrobi to za 300 złotych i on się zgodził. Przy tej robocie zgadali się na temat samochodu. Żona ma firmę transportową i stwierdzili, że przydałby się im samochód do przewożenia większych rzeczy, w tym opon do samochodów ciężarowych. Poza tym jego samochód był za drogi w utrzymaniu. Po około dwóch dniach pokrzywdzony powiedział, że mogą zamienić się na samochody. Powiedział, że wycenia swój na 6.000-10.000 złotych, a on powiedział, że jego jest wart 13.000-18.000 złotych. Doszli do wniosku, że się zamienią i pokrzywdzony dopłaci mu różnicę. Jego samochód oszacowali na 14.000 złotych, a pokrzywdzonego na 10.000 złotych. Pokrzywdzony miał mu zapłacić do końca miesiąca 4.000 złotych. Dodatkowo powiedział, że wie, iż jego samochód jest wart więcej, więc żeby nie był stratny, to dodatkowo zrobi mu ocieplenie poddasza. To była jego inicjatywa, a prace wycenił na około 3.000 złotych. Był tym zainteresowany i miało to być wykonane przed zimą. Wtedy nie miał pieniędzy na materiały. W trakcie wykonywania szafy pokrzywdzony zabrał ze sobą listwy maskujące do drzwi prowadzących do piwnicy, które kupił w trakcie wykańczania łazienki za 350 złotych. Miał je oddać do stolarza, żeby je przyciąć, ale nie zwrócił ich do dziś. Później pokrzywdzony powiedział, że nie będzie przyjeżdżał, bo trafiła mu się robota w przedszkolu, a były ferie. Po trzech dniach zadzwonił i powiedział, że nie ma listew, które przywiezie następnego dnia, ale założy gniazdko. Dał mu zapasowy klucz do domu. Dzwonił do niego wiele razy, ale nie odbierał telefonu. Napisał smsa, że stolarz popsuł kolor i nie ma teraz czasu tego zmieniać. Zadzwonił i powiedział, że go to nie interesuje i ma to być w takim kolorze, na jaki się umawiali. Powiedział, że ma tę zabudowę na samochodzie i pojechali z żoną do niego, żeby to sprawdzić. Dzwonił do niego wielokrotnie, ale nie odbierał. Pisał też smsy. Na niektóre odpowiadał. Łazienka nie jest skończona do dziś, a zabudowa została wykonana przez inną firmę. Jak również wyjaśnił, pojechał do niego z żoną i M. S., chcąc zobaczyć meble i odebrać listwy. Wiedział, gdzie mieszka, bo wywoził od niego nieczystości płynne. Pokrzywdzony prosił o ciszę, żeby jego żona nie słyszała. Tłumaczył, że jeszcze nie odebrał mebli. Rozmawiali z nim przed domem. To było w zasadzie na drodze, bo tam nie ma ogrodzenia, jakieś 30-40 metrów od domu. On akurat podjechał, to było około 19.40, już się ściemniało. Chciał tylko zobaczyć meble i odebrać listwy. Wybrali taką porę, bo mieli taką pracę i on też wracał już do domu. To był przypadek, że akurat wtedy się pojawił. Czekali na niego dosłownie chwilę. Żona pojechała z nim, bo chciała zobaczyć swoje meble, a M. S. akurat był u nich. Poza tym znał pokrzywdzonego i chciał z nim przy okazji porozmawiać. Pokrzywdzony tłumaczył się i obiecywał,

że jutro odbierze od stolarza poprawioną zabudowę i dostarczy listwy. Wtedy zapytał się o pieniądze za samochód. Pokrzywdzony powiedział, że zapłaci do końca miesiąca. Miał to zrobić gotówką. Powiedział, że jak zrobi przedszkole i dostanie wynagrodzenie, to da mu 1.500 złotych, a później zapłaci mu resztę. Zaproponował, żeby z powrotem zamienili się na samochody, ale pokrzywdzony odpowiedział, że ma robotę i zapłaci. Był też u pokrzywdzonego z ojcem. Zapukali, wyszedł i powiedział, że dziś wypił i przyjedzie jutro. Wydaje mu się, że to było przedtem jak był z żoną i M. S., kiedy na pewno mówił trochę zdenerwowanym głosem, ale żadnych wyzwisk i wulgaryzmów nie było. Żona też była zdenerwowana i pytała, ile czasu mogą czekać. Pokrzywdzony powiedział, że przywiezie te rzeczy jutro, a pieniądze odda później. Ostatecznie zdenerwował się i poszedł do domu. Postali trochę, myśląc że jak ochłonie, to wyjdzie i przeprosi za zaistniałą sytuację, ale tak się nie stało. W tej sytuacji odjechali. Na drugi dzień nie przyjechał i nie odbierał telefonów. Powiedział o tym ojcu i pojechali do niego przed 20.00. To jest ta druga wizyta, o której wcześniej mówił. Po tej rozmowie na następny dzień faktycznie przyjechał i rozmawiał z ojcem, który przekazał mu, że w przeciągu tygodnia wywiąże się z umowy. Czekali ten tydzień i on nie odbierał telefonu. Raz był u pokrzywdzonego z żoną z M. S., raz z ojcem, raz z M. S. i raz z B. K., S. K., P. C. i M. S.. Akurat tego dnia jechali na basen. Jeden jest w Ł., a drugi w N., ale nie wiedzieli, gdzie pojadą. Pojechali wieczorem, około 20.00, zawsze tak jeździli, bo pokrzywdzony tak wracał z pracy. Jak pojechał z M. S., to pokrzywdzony powiedział, że nie ma pieniędzy i nie będzie miał. Pomiędzy spotkaniem z ojcem, a następnym mogło upłynąć półtora tygodnia. Pokrzywdzony powiedział, że nie ma pisemnej umowy i że ma go w dupie. Kazał mu wypierdalać. Powiedział, że go oszukał, w pewnym sensie okradł, więc zadzwonił na Policję i opowiedział o całej sytuacji. Powiedzieli, żeby jechali do domu. To był piątek i miał to sobie przemyśleć do poniedziałku. Jak również wskazał, do pokrzywdzonego wchodzi się po schodach. Zapukał i on mu otworzył drzwi. Powiedział donośnym głosem, ile można czekać, dlaczego go oszukuje i ich zwodzi. Odpowiedział, że ma małe dziecko, czegoś tam nie wypłacili i ma jakieś problemy. Wulgaryzmów nie było, rozmawiali tylko donośnym głosem. W pewnym momencie wysła jego żona i odniósł wrażenie, że dopiero wtedy dowiedziała się, o co chodzi. Zapytała pokrzywdzonego, dlaczego jej nie powiedział i wskazała, że jak ma jakieś pieniądze, to niech da. On powiedział, że ich nie ma. W poniedziałek od 12.00 próbował się do niego dodzwonić, pisał smsy, ale on nie odbierał i nie odpowiadał. Postanowił do niego pojechać. Pisał do niego, że przyjedzie dowiedzieć się, co dalej robią. Systematycznie jeździ na basen. Tego dnia koledzy przyszyli do niego w celu wspólnego udania się na basen. Było już późno, więc stwierdzili, że od razu udadzą się do pokrzywdzonego. Spotkali się z nim koło 20.00. Podjechali pod dom, on otworzył mu drzwi i zapytał, co dalej robią. Powiedział, że nie ma pieniędzy, nie ma umowy, pójdzie do adwokata i kazał mu wypierdalać. Wydaje mu się, że był wtedy podcięty. Na początku rozmawiał z pokrzywdzonym normalnym tonem, a później podniesionym. Najbardziej boli go, że go oszukał. Do dziś nie odzyskał klucza i nie wie, czy wszystko jest w domu. Koledzy stali z nim na schodach i byli świadkami tego zdarzenia. Chciał, żeby słyszeli, jaka jest jego decyzja. Z tego, co pamięta, to oni się nie odzywali podczas ich rozmowy. Jest osobą spokojną. Ma duże problemy ze zdrowiem i nie może sobie pozwolić na takie sytuacje. Nie groził pokrzywdzonemu tak jak w zarzutach, takie słowa nie padły. Jedyne, co mógł powiedzieć, to że jest oszustem. Nie groził mu spalaniem domu, pozbawieniem życia czy uszkodzeniem ciała. Jest u siebie osobą znaną i ma dobrą opinię. Po okazaniu korespondencji smsowej oskarżony M. N. stwierdził, iż wynika z niej, że chodzi mu o odzyskanie swoich rzeczy i załatwienie sprawy polubownie. Nie straszył go. Pisząc, żeby nie miał pretensji chodziło mu o to, że przyjadą do niego. Po okazaniu umowy wskazał, że zawarli ją na 10.000 złotych, żeby pokrzywdzony zapłacił mniej podatku. Przy jej zawieraniu nikogo innego nie było. Wcześniej, jak o niej rozmawiali, był M. S.. Na umowie są dwa podpisy nakreślone przez niego. Miał od ojca odgórne pozwolenie na załatwianie takich spraw. Chciał mieć mniejsze ubezpieczenie i dlatego był wskazany jako współwłaściciel. Chyba go wtedy nie było i dlatego się nie podpisał. Nie pamięta, czy próbował się z nim kontaktować, ale wiedział o tej zamianie i nie sprzeciwiał się. Samochód został kupiony przez niego. Pokrzywdzony przywiózł umowę z podpisem swojej żony, której wtedy nie było. Nie było gróźb. Pokrzywdzony mówił, że ma znajomości na Ukrainie, ale to nie było gróźby, tylko wymiana zdań. Odpowiedział, że ma rodzinę, przyjaciół, jest u siebie i nikt mu nie będzie groził. Pamięta, że z jego strony było to wypierdalaj. Powiedział pokrzywdzonemu tylko, że jest oszukańcem i krętaczem. Będzie wszystkim o tym mówić. Nie pozwolił mu zamknąć drzwi, bo chciał dokończyć zdanie. Potem puścił. Nie było żadnej przemocy i gróźb. Nie było żadnego kontaktu fizycznego. Jak chciałby mu coś zrobić, to by nie brał świadków. Nie dochodził tych pieniędzy w inny sposób, bo to zbyt krótki okres i myślał, że uda się to załatwić. Później też nic z tym nie robił, bo zaczęła się ta sprawa. Za futrynę, do której były dołączone listwy zapłacił 280-320 złotych, a za zabudowę przekazał zaliczkę 250 złotych. Wykonanie zabudowy kosztowało go 900 złotych. Bardzo zależało mu na dokończeniu prac przez pokrzywdzonego.

Chciał się z nim normalnie rozliczyć. Po ostatniej rozprawie zapytał pokrzywdzonego, czy odda listwy, ale on nic nie odpowiedział. Potem przesłał mu smsa z pytaniem o to, chciał się też z nim rozliczyć. Ma smsa potwierdzającego, że pokrzywdzony chciał mu zwrócić pieniądze. Nie widział, żeby ktoś zostawił klucz. Nie było z nim problemu, ale musieli wymienić zamki. Ostatnio dowiedział się, że nie tylko on został oszukany. Po odtworzeniu nagrania oskarżony M. N. wskazał, że nie chce się do niego odnosić. Zawiadomił policję, próbował normalnie porozmawiać. Jakby trzymał drzwi, to by była większa siła, a tu widać, że są normalnie otwierane i zamykane. Nie ma karnetu na basen. Teraz z dzieckiem jeździ żona. Wtedy jeździli częściej. Była budowa, nie dogadywał się z teściami, mieszkał w niewykończonym domu i spał na styropianie. Uzbierał chłopaków i jeździli na basen. To były spontaniczne wyjazdy. Jak pokrzywdzony miał mu osobiście dać klucz jak się potem nie widzieli. Z tego, co pamięta, to jak poszedł do domu, to ojca nie było, był bodajże w sklepie. Jakby był w domu, to by podpisał umowę. Oba podpisy są jego. Nie podpisał się za swojego ojca, tylko jako właściciel i współwłaściciel. Zastępował swojego ojca, podpisując się dwukrotnie. On wyraził na to zgodę.

Przesłuchiwany **w postępowaniu przygotowawczym oskarżony B. K. (k.78, 101v)** oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Jednocześnie odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

Przesłuchiwany **w postępowaniu sądowym oskarżony B. K. (k.240)** oświadczył, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Jednocześnie odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

Przesłuchiwana **w postępowaniu przygotowawczym oskarżona S. N. (k.129-130)** oświadczyła, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Jak wyjaśniła, w marcu, ale nie pamięta, którego dokładnie dnia była z mężem i M. S.. To było około godz. 20.00, może trochę wcześniej. D. P. (1) nie było w domu i czekali na niego około 20 minut. Kiedy ich zobaczył, starał się ich unikać. Zapytała go, kiedy odda im klucze, listwy maskujące i meble łazienkowe, jak również, kiedy przyjdzie dokończyć zlecenie, za które wzięła pieniądze. On powiedział, że w ciągu dwóch dni w ich domu pojawią się te przedmioty, jednak nie było żadnego odzewu. Żadne groźby nie miały miejsca. Jest na to osobą zbyt odpowiedzialną, nigdy by sobie na to nie pozwoliła. Ma małe dziecko, pracuje w biurze i musi po części znać prawo. Później D. P. (1) wielokrotnie kontaktował się z ojcem jej męża D. N., deklarując że zwróci przedmioty i gotówkę w miarę swoich możliwości finansowych, po 100, 500 złotych, w zależności od sytuacji. Ta rozmowa nie miała ciągu dalszego, tylko to zostało powiedziane. D. P. (1) poszedł potem do domu i na tym sprawa się zakończyła. On budował dla nich dom, trwało to dość długo. Brał od nich pieniądze, a potem nie odbierał telefonów i unikał kontaktu. Z tego, co wie, to nie są jedynymi osobami, które miały z nim taką sytuację. D. P. (1) na początku marca przyjechał do nich do domu, poprawiał krany, instalował prąd w gniazdkach i zadeklarował, że za trzy dni będą meble kuchenne. Dlatego potem było to spotkanie, które opisała. W trakcie tego spotkania oni byli spokojni, a D. P. (1) był bardzo zdawkowy. Nie było jakiejś kłótni. Zresztą do dziś ta praca nie jest zakończona. Nie przypomina sobie, żeby razem z mężem podczas tego spotkania mówili, że D. P. (1) ma im oddać jakieś pieniądze. Po tym spotkaniu prosiła męża, żeby nie wymierzać mu samowolnie kary, tylko skierować sprawę do sądu. Mówiąc o samowoli chodziło jej o samodzielne odebranie mu tych przedmiotów. Jej mąż wielokrotnie chciał rozmawiać z D. P. (2) na ten temat. Ostatecznie sprawy w sądzie nie założyli. Z mężem ostatni raz rozmawiała na ten temat w marcu. Później rozstała się z nim i przeprowadziła do W.. Wie, że mąż ma jakieś zarzuty za tę sprawę, ale nie zna szczegółów. Nie ma żadnych znajomych, którzy byli by w L. (...)lub deklarowali, że znają się z takimi ludźmi. M. S. wzięli na rozmowę z D. P. (2), żeby mieć świadka. On nic nie mówił, ani nie podejmował żadnych działań wobec niego.

Przesłuchiwana **w postępowaniu sądowym oskarżona S. N. (k.209, 255, 257)** oświadczyła, że nie przyznaje się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Jednocześnie odmówiła składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Następnie wyjaśniła, że A. P. nic nie wiedziała o rozliczeniach do drugiego lub trzeciego zdarzenia. Okno było wtedy zamknięte. Kiedy tam była z mężem i kolegą, to pokrzywdzony mówił, żeby byli ciszej, żeby żona o niczym się nie dowiedziała. Po drugim zdarzeniu A. P. mówiła do pokrzywdzonego, żeby oddał pieniądze, jeśli jest je winien, a on powiedział, że nie ma. Wie to od męża.

Sąd zważył, co następuje:

W świetle całokształtu zgromadzonego i ujawnionego materiału dowodowego wina oskarżonych M. N., B. K. i S. N. nie budzi żadnych wątpliwości.

Sąd jedynie częściowo dał wiarę **wyjaśnieniom oskarżonego M. N. (73-75v, 102v, 135, 204-209, 255, 266, 273, 404-405)**, uznając że w tym zakresie znajdują potwierdzenie w zgromadzonym materiale dowodowym, który obdarzono tym walorem. Tyczy się to w szczególności wykonywania przez świadka D. P. (1) na jego rzecz prac związanych z budową i wykończeniem domu, jak również zlecenia wykonania zabudowy łazienki, na co pobrał zaliczkę i docięcia listew maskujących do drzwi prowadzących do piwnicy, które zostały mu przekazane. Wątpliwości nie budzi również to, że świadek D. P. (1) nie wykonał tych czynności, do czego był wzywany, tłumacząc się dużą ilością pracy i brakiem czasu. To samo tyczy się czterokrotnego udania się przez oskarżonego M. N. do miejsca zamieszkania świadka D. P. (1), to jest najpierw z oskarżoną S. N. i świadkiem M. S., następnie z M. S., później ze świadkiem D. N., a na koniec z oskarżonym B. K. oraz świadkami S. K., P. C. i M. S.. Za każdym razem żądał, żeby świadek D. P. (1) zapłacił mu pieniądze w kwocie 4.000 złotych, początkowo będąc zainteresowany również ponowną zamianą samochodów, czego ten nie chciał uczynić, jak również, żeby wydał zabudowę i listwy, co nie nastąpiło. Bezspornym jest także, że oskarżony M. N. wiedział, że świadkowi D. P. (2) niedawno urodziło się dziecko, dwa ostatnie spotkania odbyły się w godzinach wieczornych i uczestniczyła w nich świadek A. P., a podczas każdego z nich był zdenerwowany i mówił podniesionym głosem. To samo tyczy się zawarcia dwóch umów kupna - sprzedaży dotyczących samochodu, którego właścicielem był świadek D. P. (1) i samochodu, którego właścicielami byli oskarżony M. N. i świadek D. N.. Zgodne z rzeczywistością jest także, że miały być one rozliczone poprzez wykonanie przez świadka D. P. (1) ocieplenia poddasza, do czego ostatecznie nie doszło z uwagi na nie posiadanie przez oskarżonego M. N. środków finansowych. Brak również podstaw do zakwestionowania twierdzeń co do nie zastania świadka D. N. w domu i podpisania się za niego przez oskarżonego M. N., jak również użytkowania przez niego tego samochodu i jedynie formalnej współwłasności ze świadkiem D. N.. Pozostałe wyjaśnienia oskarżonego M. N. nie zasługują na wiarę, stanowią zdaniem Sądu jedynie przyjętą przez niego linię obrony zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności za popełnione przestępstwa, która jest oczywiście nieprawdziwa i jako taka nie może się ostać. W pierwszej kolejności wskazać należy, że oskarżony M. N. zawarł ze świadkiem D. P. (2) dwie umowy kupna - sprzedaży, w których określono wartość pojazdów na kwoty 10.000 i 8.000 złotych, a tym samym różnicę pomiędzy nimi w kwocie 2.000 złotych. Tym samym nie można uznać, żeby strony określały ją w inny sposób. Gdyby tak było, to nic nie stało na przeszkodzie, żeby znalazła odzwierciedlenie w tych dokumentach. Różnica w wysokości podatku od czynności cywilnoprawnych byłaby niewielka. Co do sposobu rozliczenia, to jak jednoznacznie stwierdzili świadkowie D. P. (1) i A. P. miał on polegać na odpracowaniu kwoty 1.500 złotych podczas wykonywania ocieplenia poddasza. Rozliczenia pozostałej kwoty 500 złotych nie uregulowano. Zdaniem Sądu dochodzona przez oskarżonego D. N. kwota 4.000 złotych w rzeczywistości wzięła się stąd, że nie posiadając środków finansowych i musząc zrezygnować z pierwotnego sposobu rozliczenia się stwierdził, że rzeczywista różnica w wartości samochodów wynosi znacznie więcej niż 2.000 złotych. Wcześniej nie przywiązywał do tego uwagi, bo rozliczenie miało nastąpić w zupełnie inny sposób, to jest poprzez ocieplenie poddasza, na czym oskarżony M. N. mógłby zyskać, a później potrzebował pieniędzy i ta różnica była dla niego istotna. Jak już wcześniej wskazano, pozostawało to w sprzeczności z treścią umów kupna - sprzedaży, których treść obaj uzgodnili i zaakceptowali. Ponadto jak jednoznacznie wynika z wykonanej przez świadka D. P. (1) kalkulacji naprawy, samochód należący do oskarżonego M. N. i świadka D. N. nie znajdował się w idealnym stanie. Tyczyło się to w szczególności jego karoserii, której mankamenty znacznie wpływały na jego wartość. Ponadto, na co ewidentnie wskazują zeznania świadków D. P. (1) i A. P., oskarżony M. N. zmienił zdanie co do sposobu rozliczenia w sposób nagły, chcąc jak najszybciej wyegzekwować środki finansowe. Nie interesowało go to, że niedawno urodziło im się dziecko i świadek D. P. (1) nie jest w stanie zapłacić pieniędzy nawet w bezspornej kwocie 1.500 złotych. Jego zachowanie eskalowało, najpierw charakteryzując się licznymi telefonami i wiadomościami tekstowymi z żądaniem rozliczenia się, a następnie z wymuszonymi spotkaniami w marcu 2014 r., 10 kwietnia 2014 r. i 14 kwietnia 2014 r., które odbywały się w godzinach wieczornych i w miejscu zamieszkania świadka D. P. (1) i jego rodziny. Świadek D. P. (1) nie wyrażał na nie zgody, wielokrotnie i w sposób nie budzący najmniejszych wątpliwości informując oskarżonego M. N., że nie życzy sobie jego obecności. Znajduje to potwierdzenie nie tylko w zeznaniach świadków D. P. (1) i A. P., ale również w wiadomościach tekstowych, w których na prośby świadka D. P. (1), żeby nie przyjeżdżał do

miejsca zamieszkania jego i rodziny oskarżony M. N. za każdym razem odpowiadał, że i tak się pojawi. W ocenie Sądu doskonale wiedział, że narusza przez to mir domowy świadka D. P. (1) i jego rodziny. Ponadto wbrew jego zapewnieniom, na co kategorycznie wskazują zeznania świadków D. P. (1) i A. P., w trakcie tych spotkań zachowywał się w sposób agresywny, krzycząc, używając wulgaryzmów i grożąc świadkowi D. P. (2). Podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r. sam, zapowiadając pozbawienie go życia, a podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r. wspólnie i w porozumieniu z oskarżonym B. K., deklarując pozbawienie życia lub zdrowia świadka D. P. (1) i członków jego rodziny, jak również spalenia zamieszkiwanego przez nich domu. W dodatku wchodził do budynku, odmawiał jego opuszczenia i uniemożliwiał zamknięcie drzwi, w tym w szczególności blokując je nogą. Na taki przebieg wydarzeń wskazują nie tylko zeznania świadków D. P. (1) i A. P., ale również świadka P. C., który podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym przyznał, że podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r. kierowano groźby pobicia wobec świadka D. P. (1), jak również świadka D. N., który wskazał, że po zdarzeniu z dnia 14 kwietnia 2014 r. świadek D. P. (1) zgłaszał mu nieprawidłowe zachowanie oskarżonego M. N.. Ponadto z jego relacji kategorycznie wynika, że oskarżony M. N. stracił w całej tej sytuacji panowanie nad sobą i dążył do przymusowego wyegzekwowania wiarygodności. Przemawiają za tym również zeznania świadka J. N., który po zdarzeniu z dnia 10 kwietnia 2014 r. rozmawiał ze zdenerwowanymi świadkami D. P. (2) i A. P., nie mając żadnych wątpliwości co do prawdziwości tego zachowania. W ocenie Sądu oskarżony M. N. postanowił przymusowo uzyskać to, co w jego ocenie mu się należało, w tym w szczególności pieniądze w kwocie 4.000 złotych, najpierw czyniąc to sam, a później wspólnie i w porozumieniu z oskarżonym B. K., co do środków finansowych stosując groźby w celu wymuszenia ich zwrotu. Ponadto oprócz niego zabrał ze sobą świadków S. K., P. C. i M. S., których obecność miała wywrzeć presję na świadku D. P. (1). Zwłaszcza, że podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r. zapowiedział, że przyjdzie z kolegami i zrobi im „najazd”, co następnie uczynił w dniu 14 kwietnia 2014 r., a mężczyźni, oprócz oskarżonego B. K., stanęli na schodach w taki sposób, żeby było ich widać. Tym samym wbrew twierdzeniom oskarżonego M. N. nie jechali tego dnia na basen, ale mieli udać się do świadka D. P. (1) i zmusić go do zwrotu pieniędzy. Zważywszy na późną porę i odległość od basenu, jak również okoliczność, że jak wynika z zeznań świadka P. C. większość mężczyzn znajdowała się pod wpływem alkoholu, nieprawdopodobnym jest, żeby mieli zamiar tego dnia pływać. Ponadto gdyby tak było, to po tym incydencie pojechaliby w to miejsce, a tak się nie stało. Należy też zwrócić uwagę, że ta okoliczność pojawiła się dopiero na etapie postępowania sądowego. Podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym oskarżony M. N. nic o tym nie wspominał. Co równie istotne, podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r., kiedy oskarżony M. N. zadzwonił na Policję, został poinformowany, że swoich praw powinien dochodzić na drodze cywilnej i oświadczył, że zrozumiał to pouczenie. To samo przekazali mu przybyli na miejsce funkcjonariusze Policji, którzy zareagowali na jego prośbę o interwencję. Do zgodnego z prawem zakończenia tej sprawy namawiali go również oskarżona S. N., świadek D. N. i świadek A. P.. Mimo to zaledwie kilka dni później, bo w dniu 14 kwietnia 2014 r., ponownie tam przyjechał i na koniec zapowiedział kolejne spotkanie. Wszystkie te okoliczności ewidentnie wskazują, że oskarżony M. N. najpierw sam, a następnie wspólnie i w porozumieniu z oskarżonym B. K., wymuszał na świadku D. P. (1) zwrot wiarygodności o subiektywnie ustalonej wysokości, grożąc najpierw pozbawieniem go życia, a następnie pozbawieniem życia lub zdrowia jego i członków jego rodziny, jak również spaleniem zamieszkiwanego przez nich domu. Świadczy o tym D. P. (1) i A. P. mieli wszelkie podstawy, żeby się ich obawiać. Tym bardziej, że byli ludźmi przyjezdnymi, jedynie wynajmującymi dom w tej okolicy i nie wiedzącymi, na co w rzeczywistości stać oskarżonego M. N. i jego znajomych, w szczególności oskarżonego B. K.. Nawet jeśli pierwotnie wydawało się, że są to osoby dorosłe, odpowiedzialne i przewidywalne, to na skutek ich zachowań musieli zmienić to zdanie. Ponadto wiedzieli, że oskarżony B. K. przebywał w zakładzie karnym, co zresztą sam podkreślał, a co za tym idzie ma skłonności do popełnienia przestępstw, których rodzaj nie był im znany. Dodatkowo mieli dwójkę małoletnich dzieci, w tym jedno, które niedawno się urodziło, bojąc się nie tylko o siebie, ale również o nich. Zwłaszcza, że podobnie jak oni bardzo przeżywali zaistniałe sytuacje. W tej kwestii jakichkolwiek wątpliwości nie pozostawia nagranie z telefonu świadka D. P. (1), który podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r. zarejestrował zachowanie oskarżonego M. N. i treść rozmowy telefonicznej przeprowadzonej przez świadka A. P., która po zadzwonieniu na Policję podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r. wręcz panicznie prosiła o szybką interwencję w celu zapobiegnięciu tragedii mogącej zaistnieć wskutek zachowania oskarżonych M. N. i B. K.. Wbrew twierdzeniom oskarżonego M. N. z pewnością nie tak zachowują się ludzie, których w sposób zgodny z prawem prosi się o zwrot pieniędzy, co rzekomo czyniono. Jeśli chodzi o podrobienie podpisu świadka D. N., to także w tym zakresie jego wyjaśnienia nie zasługują na wiarę. Gdyby oskarżony M. N. faktycznie działał z

upoważnienia świadka D. N., to złożyłby dwa identyczne podpisy, przy jednym umieszczając dopisek „z upoważnienia” i załączając pełnomocnictwo. On jednak, na co wskazuje porównanie tych dwóch podpisów, do czego nie jest konieczne posiadanie wiadomości specjalnych, podpisał się za siebie i świadka D. N., przy jednym z podpisów umieszczając dopisek „współwłaściciel”. Jak natomiast wynika z wniosków o wydanie dowodów osobistych oskarżonego M. N. i świadka D. N., podpisy mężczyzn są wprawdzie podobne, ale z pewnością nie identyczne. Dlatego Sąd uznał, że oskarżony M. N. podrobił podpis świadka D. N., następnie kiedy to przestępstwo wyszło na jaw nieudolnie tłumacząc się odgórnym upoważnieniem. Także jedynie częściowo należało dać wiarę wyjaśnieniom oskarżonej S. N. (129-130, 209, 255, 257), albowiem zgodne z rzeczywistością jest, że w marcu 2014 r. doszło do spotkania ze świadkiem D. P. (2), w którym oprócz niej uczestniczyli oskarżony M. N. i świadek M. S.. Prawdą jest także, że dotyczyło ono uzyskania zwrotu pieniędzy, co nie nastąpiło, ewentualnie ponownej zamiany samochodów, na co świadek D. P. (1) nie przystał, jak również wydania zabudowy łazienki i listew maskujących. To samo tyczy się proszenia oskarżonego M. N., żeby nie wymierzać samowolnie kary świadkowi D. P. (2). W pozostałym zakresie wyjaśnienia oskarżonej S. N. pozostają w rażącej sprzeczności z zeznaniami świadków D. P. (1) i A. P., z których ewidentnie wynika, że zarówno oskarżeni S. N. i M. N. krzyczyli i używali wulgaryzmów, a oskarżona S. N. powiedziała, że naśle na świadka D. P. (1) mafię, ewentualnie Legię Cudzoziemską, bo ma odpowiednie znajomości, każąc mu uważać. Z kolei oskarżony M. N. chciał się z nim bić. Sąd uznał, że w tych okolicznościach wypowiedziane przez nią słowa uznano za groźbę pozbawienia życia lub zdrowia świadka D. P. (1), albowiem nasłanie mafii lub L. (...), przez którą w ocenie Sądu należy rozumieć obcokrajowców, w powszechnym odczuciu jest tożsame z popełnieniem poważnego przestępstwa. Wbrew twierdzeniom oskarżonej S. N. ich zachowania nie można zatem uznać za spokojne i prawidłowe. Sąd nie dał w całości wiary wyjaśnieniom oskarżonego B. K. (k.78, 101v, 240), który ograniczył się do nie przyznania się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Nie powtarzając argumentacji przedstawionej przy ocenie wyjaśnień oskarżonego M. N., która ma tu odpowiednie zastosowanie, wskazać jedynie należy, że zgromadzony materiał dowodowy, w tym w szczególności zeznania świadków D. P. (1) i A. P., wskazują ewidentnie, że dopuścił się popełnienia przypisywanego mu przestępstwa, odpowiadając na prośbę oskarżonego M. N. i uczestnicząc w zdarzeniu z dnia 14 kwietnia 2014 r., podczas którego był najbardziej agresywny i groził świadkowi D. P. (2) pozbawieniem życia lub zdrowia jego i jego rodzinę, jak również spalaniem zajmowanego przez nich domu, w dodatku informując że przebywał w zakładzie karnym i wie jak się to załatwia. Zarówno oskarżony M. N., jak i świadkowie S. K., P. C. i M. S. nie mieli żadnych wątpliwości, że uczestniczył w zdarzeniu z dnia 14 kwietnia 2014 r., a świadek D. P. (1) nie miał problemów z jego rozpoznaniem i opisaniem sposobu jego zachowania.

Jako spontaniczne, obiektywne i zgodne z rzeczywistością należało uznać **zeznania świadków D. P. (1) (k.2-3, 53v, 98v, 241-245, 253-256, 269, 273) i A. P. (k.18v-20, 256-258)**, które legły u podstaw dokonanych przez Sąd ustaleń faktycznych i nie budzą najmniejszych wątpliwości. W pierwszej kolejności wskazać należy, że największą wiedzę w tym zakresie posiadał świadek D. P. (1), który zajmował się wszelkimi kwestiami związanymi nie tylko z wykonywanymi pracami na rzecz oskarżonego M. N., ale również z zamianą samochodów i rozliczeniem zawartych umów kupna - sprzedaży. Tym samym mógł w sposób dokładny i wyczerpujący przedstawić całą swoją wiedzę w niniejszej sprawie, w tym w szczególności opisać sposób zachowania, jak również adresata, treść i cel słów wypowiedzianych przez oskarżonych M. N., B. K. i S. N.. Jego relacja nie budzi żadnych wątpliwości, odznaczając się spontanicznością i konsekwencją. Świadek A. P. początkowo nie interesowała się zamianą samochodów, będąc zaangażowana w opiekę nad małoletnimi dziećmi, w tym jednym, które niedawno się urodziło. Z tych względów jedynie podpisała i częściowo wypełniła umowę kupna - sprzedaży samochodu, którego miała być właścicielem, a który miał być na nią zarejestrowany i ubezpieczony, przekazując ją do ostatecznego uzupełnienia i dokonania transakcji świadkowi D. P. (2). Do pewnego momentu nie angażowała się też w jej rozliczenie, zostawiając to jemu. Także on starał się nie denerwować jej zaistniałą sytuacją, o wielu rzeczach nie mówiąc. Tym bardziej, że jej stan zdrowia po porodzie i ich sytuacja finansowa nie były najlepsze. Kiedy jednak oskarżony M. N. jednostronnie zmienił wysokość, sposób i termin rozliczenia się, przyjeżdżając z oskarżoną S. N. i świadkiem M. S. w marcu 2014 r., nie był już w stanie tego ukryć. Zwłaszcza, że świadek A. P. widziała i słyszała przez okno ich zachowanie, dokładnie je opisując, a następnie rozmawiając na ten temat ze świadkiem D. P. (2), który opowiedział jej, co tam się działo. Uczestniczyła także w zdarzeniach z dnia 10 kwietnia 2014 r. i 14 kwietnia 2014 r., kiedy do ich miejsca zamieszkania najpierw przyjechali oskarżony M. N. i świadek M. S., a następnie oskarżeni M. N. i B. K. oraz świadkowie S. K., P. C. i M.

S.. Świadek A. P. skrupulatnie zrelacjonowała ich przebieg, w tym powtórzyła słowa, jakie kierowali oskarżeni M. N., B. K. i S. N.. Wprawdzie w relacjach świadków D. P. (1) i A. P. pojawiły się pewne rozbieżności, jednak należy je tłumaczyć wpływem czasu i naturalnym procesem zapominania, jak również zaskoczeniem zaistniałymi sytuacjami, ich dynamicznym przebiegiem i bardzo dużym strachem, jaki wywołały. Nie tylko o siebie, ale również o dzieci. Nie zmienia to jednak faktu, że ich zeznania są wyjątkowo spójne, logiczne i wzajemnie uzupełniające się, pozwalając odtworzyć przebieg wydarzeń. Wiarygodność zeznań świadków D. P. (1) i A. P. dodatkowo potwierdzają nagrania rozmów z funkcjonariuszami Policji, z których ewidentnie wynika ich przerażenie zaistniałą sytuacją. Tyczy się to zwłaszcza świadka A. P., która panicznie się bała. W tym miejscu wskazać należy, że chociaż świadek D. P. (1) był winien oskarżonemu M. N. pieniądze, to Sąd nie dopatrywał się, żeby miało to jakikolwiek wpływ na ich zeznania i skutkowałyby przedstawieniem zdarzeń, które nie miały miejsca lub których przebieg był odmienny. Świadkowie D. P. (1) i A. P., w przeciwieństwie do oskarżonych M. N., B. K. i S. N., nigdy nie dążyli do konfrontacji i jedynie czym się kierowali, to bezpieczeństwo swoje i dzieci, które w ich słusznym przekonaniu zostało zagrożone wskutek bezprawnych i samowolnych najść połączonych z groźbami w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności.

Relacje świadków **M. S. (k.80v-81, 269-271)**, **S. K. (k.83v, 269)** i **P. C. (86v-87, 271-273)**, będących znajomymi oskarżonych M. N., B. K. i S. N., którzy uczestniczyli w zdarzeniu z dnia 14 kwietnia 2014 r., są jedynie częściowo zgodne z prawdą. Wątpliwości nie budzi to, że we wskazanym dniu mężczyźni przebywali razem i z inicjatywy oskarżonego M. N. pojechali do miejsca zamieszkania świadka D. P. (1) w celu odzyskania pieniędzy za zamianę samochodów, których wysokość została określona na kwotę 4.000 złotych. To samo tyczy się tego, że po przyjeździe na miejsce do drzwi podeszli oskarżeni M. N. i B. K., którzy po chwili zaczęli się kłócić ze świadkami D. P. (2) i A. P., według relacji świadka P. C. wypowiadając wobec świadka D. P. (1) groźby pobicia. To samo tyczy się okoliczności, na co wskazują zeznania świadków M. S. i P. C., że pozostali mężczyźni znajdowali się wówczas na schodach. Zastrzeżeń nie budzi także to, że oskarżeni M. N. i S. N. byli tam wcześniej razem ze świadkiem M. S., a podczas tego spotkania świadek D. P. (1) mówił im o małym dziecku i wydatkach. Na wiarę nie zasługują natomiast ich zeznania w części, w której wskazywali, że nie rozmawiali w samochodzie na temat rozliczenia świadka D. P. (1) z oskarżonym M. N., jechali na basen, a ich wizyta nie była zaplanowana i nie miała na celu go przestraszyć. W ocenie Sądu gdyby tak było, to oskarżony M. N. nie zabierałby ich ze sobą, a oni nie wysiadaliby z samochodu i nie wchodzili na schody, znajdując się w zasięgu wzroku świadków D. P. (1) i A. P.. Świadkowie M. S., S. K. i P. C., który podczas przesłuchania w postępowaniu sądowym zmienił zdanie, twierdzili że nie słyszeli żadnych gróźb. Biorąc jednak pod uwagę, że znajdowali się w bliskiej odległości od miejsca, gdzie je wypowiadano, nieprawdopodobnym jest, żeby ich nie zarejestrowali. Nawet jeśli świadek S. K. spożywał tego dnia alkohol, to z pewnością nie znajdował się w takim stanie, żeby nie widział i nie słyszał, co robią oskarżeni M. N. i B. K.. To samo tyczy się podnoszonych przez świadka P. C. problemów ze słuchem, których nie zaobserwowano zarówno podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym, jak i sądowym. Niezgodne z rzeczywistością jest także, że świadek M. S. nie słyszał gróźb wypowiedzianych przez oskarżoną S. N. podczas zdarzenia w marcu 2014 r., kiedy razem z oskarżonym M. N. rozmawiali ze świadkiem D. P. (2). Wprawdzie nie angażował się w tę rozmowę, jednak znajdował się w niewielkiej odległości, stojąc przy samochodzie. Na wiarę nie zasługują również twierdzenia świadków M. S. i P. C., że podczas przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym funkcjonariusze Policji sugerowali, iż wypowiadano groźby, nie pamiętając, czy zapoznawali się z protokołami przesłuchań. Jak natomiast jednoznacznie wynika z zeznań przesłuchujących ich świadków D. B. i R. K., świadkowie M. S. i P. C. mieli zapewnioną swobodę wypowiedzi, a funkcjonariusze Policji protokołowali jedynie to, co powiedzieli. Ponadto treść protokołów ich przesłuchań wskazuje, że przed ich podpisaniem zapoznali się z ich treścią, nie mając do niej żadnych zastrzeżeń. Gdyby było inaczej, to z pewnością by to odnotowano. Zdaniem Sądu relacja świadków S. K., M. S. i P. C. w zakresie, w którym ją zakwestionowano wynikała z faktu, że są znajomymi oskarżonych M. N., B. K. i S. N., a świadek S. K. jest bratem oskarżonego B. K., starając się przedstawić ich w możliwie jak najlepszym świetle i spowodować, żeby uniknęli odpowiedzialności karnej. Ponadto obawiali się problemów, które także ich mogą spotkać. Tym bardziej, że zostali zatrzymani i mieli podstawy sądzić, że także im zostaną postawione jakieś zarzuty. W związku z tym zasłaniaли się niewiedzą, niepamięcią lub podawali okoliczności sprzeczne z rzeczywistością.

Zeznania świadka D. N. (k.88v-89, 267-269), będącego ojcem oskarżonego M. N., zasługiwały na częściowe obdarzenie ich walorem wiarygodności. W szczególności zgodne z prawdą jest, że po zdarzeniu z dnia 14 kwietnia

2014 r. zadzwonił do niego zdenerwowany świadek D. P. (1) i poinformował go, że oskarżony M. N. przyjechał do niego z „bandziorami” i zrobił mu awanturę. Wątpliwości nie budzi również to, że świadek D. P. (1) i oskarżony M. N. zamienili się na samochody za dopłatą, a on z uwagi na niższe ubezpieczenie był współwłaścicielem jednego z samochodów użytkowanych przez oskarżonego M. N., który poinformował go o swoich zamiarach co do tego pojazdu. Brak również podstaw do zakwestionowania jego relacji w zakresie tego, że nie uczestniczył w tej transakcji i nie znał jej szczegółów, nie widząc umowy kupna - sprzedaży i nie podpisując jej. To samo tyczy się okoliczności, że oskarżony M. N. potrzebował pieniędzy i słyszał od niego, że świadek D. P. (1), który miał wykonać dodatkowo ocieplenie poddasza, zrobić zabudowę i dociąć listwy maskujące, jest mu winien pieniądze. Podobnie należy ocenić jego zeznania w zakresie rozmowy ze świadkiem D. P. (2), która dotyczyła rozliczenia się z oskarżonym M. N.. Zgodne z prawdą jest także to, że świadek D. N. tłumaczył oskarżonemu M. N., żeby poczekał aż świadek D. P. (1) się z nim rozliczy, ale on się go nie posłuchał. Na wiarę nie zasługują natomiast jego zeznania w zakresie, w jakim twierdził, że świadek D. P. (1) był winien oskarżonemu M. N. kwotę 4.500 złotych. Zdaniem Sądu nieprawdopodobnym jest, żeby świadek D. N. nie wiedział, jaka była wysokość, sposób i termin rozliczenia się. Tym bardziej, że z jego zeznań wynika, że regularnie pomagał finansowo oskarżonemu M. N. w budowie domu i musiał z nim rozmawiać na ten temat. Tym bardziej, że zanim doszło do eskalacji konfliktu osobiście zaangażował się w jego rozwiązanie, spotykając się ze świadkiem D. P. (2) i rozmawiając na ten temat. Ponadto w swojej relacji świadek D. N. wyraźnie chronił oskarżonego M. N., wskazując że jest „młody i gniewny”, „młody człowiek jest zawsze naładowany i może coś wykreść, jakiś impuls, coś”, „może syn trochę się denerwował tą sytuacją”, „zrobił się dym i nic z tego nie wyszło”, „on był zaskoczony, że syn zrobił napaść”, „byłem wkurzony, że nie dogadali się między sobą, bo do takiego czegoś nie powinno dojść” i „syn nie kłął, ale chciał swoje pięć groszy powiedzieć”, de facto przyznając, iż posiadał aktualną wiedzę na ten temat i potwierdzając nieprawidłowe zachowanie oskarżonych M. N., B. K. i S. N.. Relacjonował też słowa oskarżonego M. N., który powiedział „wyszło jak wyszło, nikogo nie pobiliśmy, nie ma strat”, bagatelizując całą sytuację. Jednocześnie świadek D. N. negatywnie oceniał świadka D. P. (1), wskazując „zwracano mu uwagę raz, drugi i nic. Nie reagował, a potem udawał niewiniątko”. Biorąc pod uwagę, że świadek D. N. jest ojcem oskarżonego M. N., miał oczywisty powód, żeby dążyć do korzystnego ukształtowania jego sytuacji procesowej.

Sąd oparł się również na **relacjach świadków E. K. (k.363-364), D. B. (k.364-365), R. K. (k.401-402), J. N. (k.402-403), T. K. (k.403), M. B. (k.403-404) i A. R. (k.507-508)**, będących funkcjonariuszami Policji, którzy z racji wykonywanych obowiązków mieli kontakt z niniejszą sprawą. Świadek D. B. przesłuchiwał świadków P. C. i D. N., a świadek R. K. świadków M. S. i S. K., nie pamiętając przebiegu tych czynności i opisując stosowane przez siebie procedury, kategorycznie wykluczając, żeby w jakikolwiek sposób wpływali na treść ich relacji. Świadkowie J. N. i T. K. przeprowadzili interwencję w dniu 10 kwietnia 2014 r., a świadkowie E. K. i M. B. w dniu 14 kwietnia 2014 r., nie potrafiąc dokładnie zrelacjonować ich przebiegu i odsyłając do notatników służbowych, w których jednak zrelacjonowano je w sposób bardzo ogólny. Jedynie świadek J. N. pamiętał jak zachowywali się świadek D. P. (1), świadek A. P. i jedno z dzieci, wskazując że byli bardzo zdenerwowani, a dziecko strasznie płakało. Z kolei świadek A. R. przesłuchiwała świadków D. P. (1) i A. P. bezpośrednio po zdarzeniu z dnia 14 kwietnia 2014 r. i wskazała jak zachowywali się podczas tych czynności, podnosząc ich zdenerwowanie, nie będąc jednak w stanie podać szczegółów. Biorąc pod uwagę, że świadkowie E. K., D. B., R. K., J. N., T. K., M. B. i A. R. wykonują dużą liczbę podobnych czynności i od tego czasu upłynęło wiele miesięcy, ich niepamięć nie budzi żadnych wątpliwości. Tak jak to, że nie mieli żadnego interesu w zeznawaniu na niekorzyść oskarżonych M. N., B. K. i S. N.. Nie zapamiętanie, żeby uczestnicy tych incydentów mówili o groźbach i przemocy, podobnie jak brak takich wpisów w notatnikach służbowych, nie oznacza, że takie okoliczności nie były im zgłaszane. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie byli w stanie zrelacjonować przebiegu tych interwencji, a sporządzona przez nie dokumentacja była bardzo ogólna. Niemniej przedstawili całą swoją wiedzę w niniejszej sprawie, która nie budzi żadnych wątpliwości.

Sąd podzielił **wnioski wynikające z opinii biegłego z zakresu fonoskopii (k.437-445)**, uznając ją za pełną, rzetelną i nie budzącą żadnych wątpliwości. Pozwoliła ona na transkrypcję rozmów telefonicznych przeprowadzonych przez oskarżonego M. N., świadka A. P. i pokrzywdzonego D. P. (1) z funkcjonariuszem Policji podczas zdarzeń z dnia 10 kwietnia 2014 r. i 14 kwietnia 2014 r. Powyższa opinia nie była kwestionowana i na jej podstawie dokonano określonych ustaleń faktycznych.

Brak również podstaw do zakwestionowania **dokumentów w postaci protokołu oględzin rzeczy (k.6-7, 64-65v), kalkulacji (k.24), polisy (25), karty medycznych czynności ratunkowych (k.27), protokołów zatrzymania osób (k.29-29v, 46-46v, 66-66v, 82-82v, 85-85v), protokołów przeszukania mieszkań (k.31-33, 57-58v, 70-71v), umów kupna - sprzedaży (k.34, 100), protokołów przeszukania osób (k.35-37, 47-49, 66-68v), pism (k.298, 332, 421), kserokopii notatników służbowych (k.299-305, 306-309, 310-316, 317-321), wniosków o wydanie dowodu osobistego (k.333-333v, 334-334v, 335-335v, 423-424), odpisów wyroków (k.494-494v, 495-496v, 497-497v) i obliczeń kary (k.498, 499)**. Zostały one sporządzone przez uprawnione podmioty i osoby, nie będąc kwestionowane i nie budząc żadnych wątpliwości. To samo tyczy się **materiału pogładowego (k.9-17)**.

Dokonując analizy całokształtu zgromadzonego i ujawnionego materiału dowodowego, wina oskarżonych M. N., B. K. i S. N., opisy czynów - ze zmianą w zakresie doprecyzowania ich zachowania, w tym w zakresie wypowiedzianych gróźb, jak również określenia znamion czynu z art. 191 § 2 kk - oraz przyjęta kwalifikacja prawna - ze zmianą w zakresie przyjęcia art. 191 § 2 kk w przypadku oskarżonych M. N. i S. N. oraz art. 191 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk w przypadku oskarżonego B. K. - nie budzą żadnych wątpliwości. Jeśli chodzi o modyfikację opisu czynów, to na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego uznano, że oskarżony M. N. najpierw sam groził pokrzywdzonemu D. P. (2) pozbawieniem go życia, a następnie wspólnie i w porozumieniu z oskarżonym B. K. groził pokrzywdzonemu D. P. (2) pozbawieniem zdrowia lub życia jego i członków jego rodziny, jak również spalenia zamieszkiwanego przez nich domu. Z kolei przy oskarżonej S. N. uznano, że stosowała groźby bezprawne pozbawienia zdrowia lub życia pokrzywdzonego D. P. (1). Zdaniem Sądu treść i kontekst użytych przez nią słów jednoznacznie wskazuje, że chodziło o popełnienie poważnego przestępstwa na jego szkodę. Z kolei wskazana modyfikacja kwalifikacji prawnej wynikała stąd, że w ocenie Sądu wiarygodność faktycznie istniała, będąc związana z rozliczeniem zamiany samochodów, a sporna była jedynie jej wysokość, sposób i czas uregulowania. Pierwotnie różnicę wartości samochodów określono na kwotę 2.000 złotych, jednak później oskarżony M. N. stwierdził, że faktycznie wynosi ona 4.000 złotych, dokonując subiektywnej wyceny pojazdów. Zwłaszcza w sytuacji, gdy zrezygnował z rozliczenia poprzez prace wykonywane przez pokrzywdzonego D. P. (1), które mógł wyceniać znacznie wyżej. Nie można zatem uznać, żeby w tej sytuacji usiłowano dokonać wymuszenia rozbójniczego z art. 282 kk. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 8 maja 2012 r. w sprawie o sygn. akt III KK 347/11, „dla przyjęcia odpowiedzialności karnej na gruncie przepisu art. 191 § 2 k.k. konieczne jest ustalenie subiektywnego przekonania sprawcy, stosującego przemoc wobec pokrzywdzonego, że wiarygodność faktycznie istnieje, a osobą, wobec której stosowana jest przemoc, jest osoba, która może dokonać zwrotu pieniędzy”. Jak z kolei wskazał Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 9 maja 2014 r. w sprawie o sygn. akt II AKa 100/14, „dla przyjęcia odpowiedzialności karnej na gruncie przepisu art. 191 § 2 k.k. ważne jest ustalenie subiektywnego przekonania sprawcy stosującego przemoc wobec pokrzywdzonego, że wiarygodność faktycznie istnieje. Przepis art. 191 § 2 k.k. w żaden sposób nie określa, by warunkiem odpowiedzialności było istnienie między sprawcą przestępstwa a pokrzywdzonym jakiegokolwiek stosunku cywilnoprawnego, rodzącego istnienie wiarygodności. Zarówno sprawca, jak i współsprawca może działać w celu wymuszenia zwrotu czyjejkolwiek wiarygodności, nie tylko własnej”. Ponadto jak wynika z wyroku Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 24 lipca 2014 r. w sprawie o sygn. akt II AKa 204/14, „stosowanie przemocy lub groźby bezprawnej, o jakiej mowa w art. 191 § 2 k.k., polega na szeroko pojętej czynności fizycznej, która może być skierowana także przeciwko innej osobie, niż zobowiązany do zwrotu wiarygodności, lecz zastosowana wtedy przemoc, najczęściej przez związek uczuciowy pokrzywdzonego z tą osobą, prowadzi do zniewolenia pokrzywdzonego i poddania się woli stosującego przemoc”. Ponadto skoro oskarżony B. K. popełnił czyn z art. 158 § 1 kk, za który wymierzono mu karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności, a która została przez niego odbyta w dniu 31 stycznia 2010 r., to tym samym dopuścił się zarzucanego mu czynu w ciągu 5 lat po odbyciu co najmniej 6 miesięcy kary pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne. Jak bowiem wynika z treści art. 115 § 3 kk, przestępstwa z zastosowaniem przemocy lub groźby jej użycia albo przestępstwa popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej uważa się za przestępstwa podobne. W tym miejscu wskazać należy, że omyłkowo nie zmieniono zarówno opisu czynu, jak i kwalifikacji prawnej czynu z art. 270 § 1 kk zarzucanego oskarżonemu M. N., o czym wcześniej uprzedzono (uprzedzenie - k.508). Zamiarem Sądu było wskazanie, że jego zachowanie stanowiło wypadek mniejszej wagi z art. 270 § 2a kk. Ponadto co do oskarżonego M. N. zastosowano ustawę obowiązującą przed

dniem 1 lipca 2015 r., albowiem była dla niego względniejsza. W związku z tym w jego przypadku kwalifikację prawną uzupełniono o art. 4 § 1 kk.

Przestępstwo z art. 191 § 2 kk polega na stosowaniu przemocy wobec osoby lub groźby bezprawnej w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności. Przez przemoc rozumie się takie oddziaływanie środkami fizycznymi, które uniemożliwia podjęcie lub realizację decyzji woli osoby zmuszanej albo oddziałując dolegliwością na jej procesy motywacyjne ma nastawić tę decyzję w pożądanym przez sprawcę kierunku. Przemocą będzie zarówno uderzenie, popchnięcie czy szarpanie, jak również objęcie, przytrzymanie lub napieranie. Jeżeli chodzi o groźbę bezprawną, to obejmuje ona zarówno groźbę karalną, jak i groźbę spowodowania postępowania karnego lub rozgłoszenia wiadomości uwłaczających czci zagrożonego lub jego najbliższych. W przypadku wierzytelności, do której zwrotu zmuszana jest ofiara, to wystarczające jest subiektywne przekonanie sprawcy, że faktycznie istnieje, a osoba, wobec której stosuje wymienione środki, choćby pośrednio, jest tą osobą, która ma zdolność, możliwość czy obowiązek spełnienia świadczenia (por. wyrok SN z dnia 8 grudnia 2004 r., V KK 282/04). Przy czym sprawcą może być nie tylko sam wierzyciel, lecz także osoba trzecia stosująca przemoc lub groźbę w celu wyegzekwowania wierzytelności należnej wierzycielowi zlecającemu to zadanie (por. wyrok SN z dnia 20 czerwca 2010 r., sygn. akt II KK 319/09). Przestępstwo zmuszania ma charakter kierunkowy, jego znamieniem jest bowiem działanie w celu zmuszenia innej osoby do określonego zachowania się. Jest to przestępstwo formalne, do dokonania którego nie jest wymagane osiągnięcie przez sprawcę skutku w postaci zwrotu wierzytelności. Przesłanką karalności są więc przestępne środki godzące w wolność osoby zmuszanej, a nie sam skutek. Jest to przestępstwo umyślne, które może być popełnione jedynie w formie zamiaru bezpośredniego. Jest ono zagrożone karą pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Przestępstwo z art. 270 § 1 kk polega na podrobieniu lub przerobieniu dokumentu w celu użycia za autentyczny lub używania takiego dokumentu jako autentycznego. Dokumentem jest każdy przedmiot lub inny zapisany nośnik informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne. Przez podrobienie dokumentu rozumie się sporządzenie przedmiotu, który ma imitować dokument autentyczny. Podrobienie może dotyczyć także nieistniejących części autentycznego dokumentu. Podrobieniem będzie spreparowanie dokumentu w imieniu osoby istniejącej lub fikcyjnej, a nawet podpisanie autentycznego dokumentu cudzym nazwiskiem, chociażby za zgodą osoby zainteresowanej (por. wyrok SN z dnia 25 października 1979 r., II KR 10/79). Przerobienie dokumentu polega na bezprawnym dokonaniu przekształceń w autentycznym dokumencie, przez co zostaje mu nadana inna treść lub znaczenie. Sprawca musi działać w celu użycia takiego dokumentu jako autentycznego. Przy czym nie musi on zmierzać do natychmiastowego użycia dokumentu, wystarczy że towarzyszy mu zamiar uczynienia tego w przyszłości. Może też dokonać fałszerstwa w celu użycia dokumentu przez osobę trzecią. Odmianą tego przestępstwa jest używanie jako autentycznego dokumentu podrobionego lub przerobionego. Sprawca może używać dokumentu, który sam sfalszował, albo który został sfalszowany przez inną osobę. Warunkiem odpowiedzialności jest jednak świadomość, iż używany przedmiot jest dokumentem fałszywym. Jest to przestępstwo powszechne, formalne i umyślne, które przy sfalszowaniu dokumentu może być popełnione wyłącznie z zamiarem bezpośrednim, a przy posłużeniu się sfalszowanym dokumentem także z zamiarem ewentualnym. Jest ono zagrożone karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. Z kolei przy wypadku mniejszej wagi, uregulowanym w art. 270 § 2a kk, sprawca musi się liczyć z karą grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Biorąc pod uwagę, że oskarżeni M. N., B. K. i S. N. wypowiadali wobec pokrzywdzonego D. P. (1) słowa, w których znajdowały się zapowiedzi pozbawienia życia lub zdrowia jego i członków jego rodziny, jak również spalenia zamieszkiwanego przez nich domu, jednocześnie żądając zapłaty pieniędzy na rzecz oskarżonego M. N., nie ulega wątpliwości, że chcieli wymusić w ten sposób zwrot wierzytelności. Z kolei zważywszy na okoliczność, że oskarżony M. N. podpisał się za świadka D. N. na umowie kupna - sprzedaży samochodu, z pewnością chciał dokonać podrobienia dokumentu. Nie zaistniały tu jakiegokolwiek okoliczności wyłączające ich winę.

Wymierzając kary oskarżonym M. N., B. K. i S. N. kierowano się dyrektywami wymiaru kary wskazanymi w treści art. 53 kk, mając w szczególności na uwadze motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, stopień społecznej szkodliwości czynu, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości, dostosowanie dolegliwości kary do stopnia winy, cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Dyrektywy te dzieli się na okoliczności obciążające i okoliczności łagodzące.

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na wysoki stopień społecznej szkodliwości czynów zarzucanych oskarżonym M. N., B. K. i S. N., przy której Sąd kierował się wskazówkami wynikającymi z treści art. 115 § 2 kk. Wzięto zatem pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynów, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy, rodzaj naruszonych reguł ostrożności i stopień ich naruszenia. Oskarżeni M. N., B. K. i S. N. działali w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności, ignorując zarówno stanowisko pokrzywdzonego D. P. (1), który wyraźnie i wielokrotnie informował, że tego nie zrobi, albowiem umawiał się z oskarżonym M. N. na inną kwotę, sposób i czas jej rozliczenia, wskazując również na konieczność skonsultowania się z adwokatem, jak również nic sobie nie robiąc z późnych pór, próśb pokrzywdzonego D. P. (1) oraz obecności w domu świadka A. P. i dwójki małoletnich dzieci, w tym jednego, które niedawno się urodziło. Gdyby dotyczyło to oskarżonych M. N., B. K. i S. N., to z pewnością nie życzyliby sobie, żeby ktokolwiek nachodził ich w domu, czyniąc to w dodatku wieczorem i wbrew ich woli, o takim sposobie zachowania się nie wspominając. Tym bardziej w obecności małoletnich dzieci, na których psychikę negatywnie wpływają takie zachowania jak krzyki, wulgaryzmy czy groźby, o obecności nieznanych osób, zdenerwowaniu rodziców, złego samopoczucia mamy, konieczności wezwania karetki pogotowia ratunkowego i strachu o tatę oraz telefonach na Policję i interwencjach funkcjonariuszy Policji nie wspominając. Oskarżeni M. N. i S. N. powinni to doskonale wiedzieć, albowiem sami mają małoletnie dziecko i z pewnością chcieliby je uchronić przed takim stresem, jaki sami spowodowali. Jeśli oskarżeni M. N., B. K. i S. N. uważali, że pokrzywdzony D. P. (1) jest winien pieniądze oskarżonemu M. N., to mogli i powinni wiedzieć, że należy ich dochodzić na drodze cywilnej, która jest właściwa do rozwiązywania tego typu sporów. Nawet jeśli oskarżony M. N. miał co do tego jakieś wątpliwości, to definitywnie powinny je rozwiać rozmowy z funkcjonariuszami Policji, którzy podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r. w sposób wyraźny i nie budzący żadnych wątpliwości pouczyli go, w jaki sposób powinien postępować, a on oświadczył, że to zrozumiał. Ponadto o zgodne z przepisami prawa, a nie naruszające porządek prawny, wyegzekwowanie tej należności prosili go świadkowie D. N., A. P. i oskarżona S. N.. Na niekorzyść oskarżonego M. N. przemawia, że nie tylko nie zmieniło to jego zachowania, ale doszło do dalszej jego eskalacji podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r., kiedy to z jego inicjatywy towarzyszyli mu oskarżony B. K. oraz świadkowie S. K., P. C. i M. S.. Obecność tych osób miała urealnić groźby wypowiedane podczas zdarzenia z dnia 10 kwietnia 2014 r. i wpłynąć na pokrzywdzonego D. P. (1). Ponadto oskarżeni M. N. i B. K. grozili nie tylko jemu, ale też jego rodzinie, w tym dwójce małoletnich dzieci, pozbawieniem życia lub zdrowia, jak również spalaniem zamieszkiwanego przez nich domu, czyniąc to wielokrotnie. Dodatkowo krzyczeli i używali wulgaryzmów, a oskarżony B. K., który podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r. był najbardziej agresywny, wkroczył do domu i nie chciał go opuścić wbrew woli pokrzywdzonego D. P. (1), informując go że przebywał w zakładzie karnym i wie jak robi się takie rzeczy. Podczas obu zdarzeń oskarżony M. N. chciał dostać się do środka, uniemożliwiał zamknięcie drzwi i zapowiadał dalszą eskalację. Było tak również podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r., kiedy wskazał kolejny termin rozliczenia. W ocenie Sądu gdyby wówczas pokrzywdzony D. P. (1) nie zapłacił mu żądanych pieniędzy, to oskarżony M. N., który dał się poznać jako człowiek impulsywny i nieobliczalny, zachowywałby się jeszcze śmieiej i zdecydowanie dążyłby do konfrontacji. Wówczas mogłoby dojść do tragedii. Tak się nie stało tylko dlatego, że pokrzywdzony D. P. (1) po raz kolejny zawiadomił Policję, a ta w końcu podjęła zdecydowane działania i doszło do zatrzymania osób zamieszanych w te incydenty, w tym oskarżonych M. N. i B. K.. W tym miejscu wskazać należy, że okolicznością obciążającą w przypadku oskarżonego M. N. jest także, że to jego zawziętość w wyegzekwowaniu należności doprowadziła do tych sytuacji. To on dzwonił i pisał do pokrzywdzonego D. P. (1). To on jeździł do miejsca jego zamieszkania. Wreszcie to

on poprosił o wsparcie swoich znajomych, w tym oskarżonego B. K.. Nie bez znaczenia jest również jego postawa w toku postępowania, albowiem wielokrotnie podkreślał negatywne nastawienie do pokrzywdzonego D. P. (1), w swoich wyjaśnieniach nazywając go oszustem i złodziejem. Tymczasem to on odstąpił od uzgodnionego sposobu rozliczenia umowy i ustalił inną różnicę w wartości samochodów niż wynikało to z dokumentów. Należy również wskazać, że podrobił podpis świadka D. P. (1) na umowie kupna - sprzedaży, a więc dokumencie potwierdzającym przeniesienie własności. W dodatku samochodu, który z uwagi na przeznaczenie jest ruchomością szczególną i przedstawiającą niemałą wartość. Ponadto nie musiał się spieszyć z uzyskaniem podpisu świadka D. N. i nic nie stało na przeszkodzie, żeby sfinalizowanie transakcji nastąpiło później. Zwłaszcza, że z uwagi na zamieszkiwanie w tym samym miejscu co świadek D. N. nie powodowało to żadnych trudności. Skoro oskarżony M. N. chciał być współwłaścicielem tego samochodu, to powinien mieć świadomość wszystkich wynikających z tego faktu konsekwencji, w tym konieczności wyrażenia decyzji co do zawarcia umowy kupna - sprzedaży poprzez złożenie podpisu przez świadka D. N.. To, że faktycznie użytkował ten pojazd nie oznacza, że formalnie mógł działać z pominięciem świadka D. N.. Jeśli natomiast chodzi o oskarżonego B. K., to środki finansowe, których zwrot starał się wymusić nie należały do niego i nie miał żadnego powodu, żeby angażować się w ten konflikt. On jednak nie tylko odpowiedział na prośbę oskarżonego M. N. i pojechał z nim, czyniąc tak jak świadkowie S. K., P. C. i M. S., ale podczas zdarzenia z dnia 14 kwietnia 2014 r. był nie tylko aktywny, ale najbardziej agresywny i chwalił się, że w przeszłości przebywał już w zakładzie karnym i wie jak to się robi. Oskarżony B. K. doskonale wiedział, że każde naruszenie porządku prawnego, zwłaszcza tak rażące, może spowodować dla niego poważne konsekwencje. Mimo to nic sobie z tego nie robił, świadomie i dobrowolnie dążąc do popełnienia kolejnego przestępstwa. Na jego niekorzyść przemawia również uprzednia wielokrotna karalność (ostatnia karta karna - k.431-433), która mimo pobytu w zakładzie karnym nie zmieniła jego postępowania. Pobyt w zakładzie karnym jest dla wielu osób powodem do wstydu i starają się to ukryć. Tymczasem dla oskarżonego B. K. jest to najwyraźniej powód do dumy, albowiem informował o tym pokrzywdzonego D. P. (1) i świadka A. P., starając się wykazać jak wielkie niebezpieczeństwo grozi z jego strony. Dowodzi to, że oskarżony B. K. nie wyciągnął wniosków z dotychczasowej karalności i nie przyniosła ona zamierzonego skutku. Okolicznościami łagodzącymi w przypadku oskarżonych M. N. i S. N. jest ich uprzednia niekaralność (ostatnia karta karna - k.429, 430), co wskazuje na incydentalność naruszenia porządku prawnego. Ponadto S. N. uczestniczyła osobiście jedynie w początkowym etapie tego konfliktu, nie angażując się w niego, kiedy zachowanie oskarżonego M. N. zaczęło eskalować i prosząc go o załatwienie tego w sposób zgodny z prawem. Wskazać także należy, że groziła pokrzywdzonemu D. P. (2) pozbawieniem życia lub zdrowia, mówiąc o nasłaniu na niego mafii bądź L. (...), a więc używając dużo łagodniejszych słów niż oskarżeni M. N. i B. K. i czyniąc to w sposób mniej bezpośredni. Ponadto dopiero w kontekście zdarzeń z dnia 10 kwietnia 2014 r. i 14 kwietnia 2014 r. nabrały one odpowiedniego znaczenia i wagi. Na korzyść oskarżonego M. N. przemawia to, że to on użytkował samochód i jedynie nieobecność świadka D. N. spowodowała, że podpisał się za niego. Ponadto świadek D. N. nie miał nic przeciwko rozporządzeniu w ten sposób pojazdem, którego był jedynie formalnym współwłaścicielem. W przypadku oskarżonego B. K. okoliczności łagodzących nie stwierdzono.

Mając powyższe na uwadze, a także kierując się zasadami prewencji ogólnej i szczególnej, Sąd doszedł do przekonania, że karami właściwymi dla oskarżonego M. N., skazanego na podstawie art. 191 § 2 kk w zw. z art. 4 § 1 kk (pierwszy czyn), art. 191 § 2 kk w zw. z art. 4 § 1 kk (drugi czyn) i art. 270 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk (trzeci czyn), będą wymierzone na podstawie tych przepisów kary 1 roku pozbawienia wolności (pierwszy czyn), 1 roku pozbawienia wolności (drugi czyn) i 1 miesiąca pozbawienia wolności (trzeci czyn). Tym samym uznał, że jedynie taki rodzaj kar i w takiej wysokości stanowi odpowiednią reakcję na przestępstwa, których się dopuścił. Przy czym przy czynie z art. 270 § 1 kk omyłkowo nie zmieniono kwalifikacji prawnej na czyn art. 270 § 2a kk, na co wcześniej wskazywano (uprzedzenie - k.508), wymierzając mu karę pozbawienia wolności w minimalnej wysokości 1 miesiąca, której orzeczenie było możliwe przy wypadku mniejszej wagi, który zdaniem Sądu należało w tej sytuacji przyjąć. Dolna granica wymiaru kary pozbawienia wolności przy czynie z art. 270 § 1 kk wynosi 3 miesiące, będąc zdaniem Sądu zbyt surowa. Jednocześnie Sąd, na podstawie art. 85 kk, art. 86 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk połączył orzeczone wobec oskarżonego M. N. kary pozbawienia wolności i wymierzył mu karę łączną 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Następnie, na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk, art. 70 § 1 pkt 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk, wykonanie orzeczonej wobec niego kary łącznej pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres 3 lat próby. Biorąc pod uwagę, że oskarżony M. N. ma stałe miejsce zamieszkania, pracę i rodzinę, prowadząc ustabilizowany tryb życia (wywiad środowiskowy -

k.325-325v), uznano że zasługuje na skorzystanie z tej instytucji. Przyjęty okres próby pozwoli zweryfikować, czy wyciągnię wnioski z zaistniałej sytuacji i tym samym, czy przyjęta przez Sąd pozytywna prognoza kryminologiczna była prawidłowa. Zważywszy na okoliczność, że okres próby wynosił od lat 2 do 5, nie można go uznać za zbyt długi. Przy czym Sąd zastosował w przypadku oskarżonego M. N. ustawę obowiązującą przed dniem 1 lipca 2015 r., uznając ją za względniejszą, albowiem przyjęcie ustawy nowej, przewidującej możliwość warunkowego zawieszenia kary pozbawienia wolności orzeczonej w wymiarze do 1 roku, uniemożliwiłoby skorzystanie mu z tego dobrodziejstwa i wiązałoby się z koniecznością osadzenia w zakładzie karnym. Ponadto Sąd, na podstawie art. 71 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk, wymierzył oskarżonemu M. N. karę grzywny w wysokości 100 stawek dziennych po 30 złotych każda, która będzie stanowiła dla niego faktyczną dolegliwość i uświadomi mu naganność jego zachowania. Zważywszy na okoliczność, że posiada stałe zatrudnienie i uzyskuje regularne dochody, których wysokość określił na około 2.000 złotych netto miesięcznie (wywiad środowiskowy - k.325-325v), nie powinien mieć problemów z jej uregulowaniem. Jeśli nie jednorazowo, to w ratach, o co może się ubiegać. Ponadto podczas przeszukania zabezpieczono od niego kwotę 2.780 złotych (protokół - k.38-41, postanowienie - 103), która zostanie przeznaczona na ten cel. Biorąc pod uwagę, że Sąd na podstawie art. 63 § 1 kk w zw. z art. 4 § 1 kk zaliczył oskarżonemu M. N. na poczet orzeczonej wobec niego kary grzywny czas zatrzymania w okresie od dnia 15 kwietnia 2014 r. do dnia 16 kwietnia 2014 r., równoważny 4 stawkom dziennym grzywny, do zapłaty pozostanie mu więc jedynie kwota 100 złotych. Sąd nie orzekł kary grzywny na podstawie art. 33 § 2 kk, przyjmując za prawidłowe stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone w uchwale z dnia 30 stycznia 1980 r. w sprawie o sygn. akt VII KZP 41/78, z której wynika, że korzyścią majątkową stanowiącą cel działania sprawcy jest każde przysporzenie majątku sobie lub innej osobie albo uniknięcie w nim strat, z wyjątkiem jedynie tych wypadków, gdy korzyść taka przysługuje sprawcy lub innej osobie zgodnie z istniejącym w chwili czynu stosunkiem prawnym. W ocenie Sądu, skoro oskarżonemu M. N. przysługiwała taka wierzytelność, a sporna była jedynie jej wysokość, to należało orzec grzywnę na podstawie art. 71 § 1 kk. Dodatkowo Sąd, na podstawie art. 72 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 4 § 1 kk, zobowiązał oskarżonego M. N. do pisemnego przeproszenia pokrzywdzonego D. P. (1) i jego rodziny, co w jakimś stopniu zrekompensuje im następstwa jego zachowania. Jeśli tego nie zrobi, musi się liczyć z zarządzeniem wykonania kary pozbawienia wolności.

Jeśli chodzi o oskarżonego B. K., skazanego na podstawie art. 191 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk, to Sąd wymierzył mu na podstawie art. 191 § 2 kk karę 1 roku pozbawienia wolności, przyjmując że jest odpowiednia do stopnia winy i społecznej szkodliwości przestępstwa, którego się dopuścił. Biorąc pod uwagę, że Sąd mógł mu wymierzyć karę pozbawienia wolności, której dolna granica przy czynie z art. 191 § 2 kk wynosiła 3 miesiące, a górna - z uwagi na popełnienie go w warunkach recydywy z art. 64 § 1 kk - wynosiła 7 lat i 6 miesięcy, orzeczonej kary nie można uznać za zbyt surową. Jednocześnie Sąd stwierdził, że nie zasługuje on na dobrodziejstwo warunkowego zawieszenia jej wykonania, albowiem nie wyciągnął żadnych wniosków z uprzedniej karalności, ponownie wszedł w konflikt z prawem i jedynie odbycie jej w warunkach izolacji penitencjarnej może trwale wpłynąć na jego zachowanie. Sąd dostrzegł, że stara się zmienić swoje życie, dążąc do podjęcia stałego zatrudnienia, będąc w stałym związku, prowadząc wspólne gospodarstwo domowe, remontując część domu, mając sprecyzowane plany na przyszłość i nie nadużywając alkoholu, z czym miał w przeszłości problemy (wywiad środowiskowy - k.293-293v, 470-471v), jednak najpierw musi ponieść konsekwencje swojego postępowania i definitywnie zaprzestać popełnienia przestępstw, do których najwyraźniej nie ma krytycznego stosunku. Orzeczenie wobec niego kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, mając na uwadze dużą ilość okoliczności obciążających i brak okoliczności łagodzących, byłoby zdaniem Sądu rażąco niesprawiedliwe i nie mogłoby się ostać. Tym bardziej, że ani po popełnieniu zarzucanego mu czynu, ani w toku postępowania, kiedy miał świadomość dotkliwych konsekwencji, jakie może ponieść, nie zmienił swojej postawy, w szczególności nie wyraził skruchy i nie przeprosił za swoje zachowanie, w dalszym ciągu chroniąc oskarżonych M. N. i A. N.. Jednocześnie Sąd, na podstawie art. 63 § 1 kk, zaliczył na poczet orzeczonej wobec niego kary pozbawienia wolności czas jego zatrzymania w dniu 16 kwietnia 2014 r. W jego przypadku ustawa obowiązująca przed dniem 1 lipca 2015 r. nie była względniejsza, a zatem zastosowano ustawę nową.

Co do oskarżonej S. N., skazanej na podstawie art. 191 § 2 kk, to Sąd wymierzył jej na podstawie tego przepisu karę 4 miesięcy pozbawienia wolności. Tym samym uznał, że orzeczenie kary zbliżonej do dolnej granicy wymiaru kary pozbawienia wolności, która przy czynie z art. 191 § 2 kk wynosi 3 miesiące, będzie tu odpowiednie. Jednocześnie Sąd,

na podstawie art. 69 § 1 i 2 kk, art. 70 § 1 kk, wykonanie orzeczonej wobec niej kary pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres 1 roku próby. Nie powtarzając argumentacji przedstawionej przy oskarżonym M. N., albowiem w przypadku oskarżonej S. N. także stwierdzono pozytywną prognozę kryminologiczną z tych samych powodów (wywiad środowiskowy - k.323-323v), wskazać jedynie należy, że zastosowano minimalny okres próby, który wynosi od 1 roku do lat 3. Ponadto, na podstawie art. 71 § 1 kk, wymierzono oskarżonej S. N. karę grzywny w wysokości 50 stawek dziennych po 20 złotych każda, co sprawi, że odczuje konsekwencje swojego postępowania. Podobnie jak w przypadku oskarżonego M. N. nie powinna mieć problemów z jej uregulowaniem. Tym bardziej, że swoje dochody określiła na kwotę około 2.800 złotych netto miesięcznie (oświadczenie - k.210, wywiad środowiskowy - k.323-323v). Wprawdzie na zakończenie postępowania oświadczyła, że straciła pracę (oświadczenie - k.509), jednak jest osobą młodą, zdolną do pracy i mogącą podjąć zatrudnienie, uzyskując nie mniejsze dochody. Co do podstawy prawnej orzeczonej kary grzywny wypowiedziano się już w części dotyczącej oskarżonego M. N.. Dodatkowo Sąd, na podstawie art. 72 § 1 pkt 2 kk, zobowiązał oskarżoną S. N. do pisemnego przeproszenia pokrzywdzonego D. P. (1) i jego rodziny. Pozwoli to w pewnym stopniu zrekompensować im następstwa jej zachowania. Musi pamiętać, że jeśli nie uczyni zadość temu orzeczeniu, to powinna się liczyć z zarządzeniem wykonania kary pozbawienia wolności.

Na koniec Sąd, na podstawie art. 627 kpk, zasądził od oskarżonego M. N. kwotę 700 złotych tytułem kosztów sądowych, w tym kwotę 600 złotych tytułem opłaty, a od oskarżonej S. N. kwotę 300 złotych, w tym kwotę 220 złotych tytułem opłaty, jednocześnie na podstawie art. 624 § 1 kpk zwalniając ich od kosztów sądowych w pozostałym zakresie - a oskarżonego B. K. w całości - i obciążając nimi Skarb Państwa. Biorąc pod uwagę, że postępowanie oskarżonych M. N. i S. N. spowodowało powstanie kosztów związanych z postępowaniem karnym, powinni je uregulować. Zważywszy na okoliczność, że orzeczono wobec nich kary grzywny, Sąd doszedł do przekonania, że powinni to zrobić w części, ograniczającej się niemal w całości do opłat związanych z wymierzonymi im karami pozbawienia wolności i grzywny, a jedynie w niewielkim zakresie z pozostałymi należnościami. Powyższe wynika z art. 2 ust. 1 pkt 2 i 4, art. 3 ust. 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1972 r. o opłatach w sprawach karnych. Ponadto uznano, że w przypadku oskarżonego B. K., który nie posiada stałego zatrudnienia, a z uwagi na orzeczoną wobec niego karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania przez pewien czas nie będzie mógł wykonywać pracy i uzyskiwać związanych z tym dochodów, obciążanie go tymi należnościami jest bezzasadne.